

XI edycja POWIATOWEGO KONKURSU ORTOGRAFICZNEGO (gimnazja)

MARZENIA I MRZONKI

We wczesnolistopadowy dzień, znużona przedłużającym się chłodem, ruszyłam do nowo otwartej księgarni. Właściciele nieprzypadkowo nazwali ją „U Herhora”. W ten sposób chcieli uczcić i bohatera powieści, i jej autora – Bolesława Prusa. Wystrój wnętrza opierał się na staroegipskich motywach, rodem z „Faraona”.

Wybór literatury pięknej i popularnonaukowej wzbudziłby zachwyt niejednego intelektualisty. Moją uwagę przykuła jednak półka pełna biografii. Nie mogłam pohamować żądzzy zajrzenia do zakamarków cudzego życia. Nie bez wahania zaczęłam od życiorysów współczesnych osób, znanych z nie zawsze udanych kreacji medialnych. Moje obawy potwierdziły się już przy pierwszej lekturze.

Celebryci zwierzali się ze swych przeżyć, bez skrępowania ujawniali dość żenujące szczegóły, które rzekomo miały świadczyć o duchowej niezależności artysty. Opisy hulanek i publicznych ekscesów zajmowały nieraz całe rozdziały. Książki obficie ilustrowano montażami zdjęć, a to ze zrzucania wagi i rzeźbienia sylwetki w siłowni, a to z zakupów w modnej galerii. Nie, nie artystycznej, ale handlowej. Na próżno szukałam czegoś, co stanowiłoby zręby jakiejś oryginalnej życiowej filozofii. W najlepszym przypadku były to pseudofilozoficzne wynurzenia. Przejrzawszy trzy czwarte pozycji, byłam już pewna: autorom i bohaterom tych biografii przyświecał cel czysto ekonomiczny. Złudnie sądzili, że żerowanie na ludzkiej ciekawości przyniesie niebotyczne zyski. Tymczasem publikacje zalegają na półkach i w hurtowniach hałdami. Nierzadko idą na przemiał i na nic się zdaje zdjęcie celebryty, który szczerzy do czytelnika śnieżnobiały uśmiech. Chyba korzystniej byłoby zrobić coś pożytecznego, na przykład zagrać dobry koncert zamiast chałturzyć.

No cóż, człowiek zawsze marzył o nieśmiertelności. Rzymski poeta Horacy, przekonany o wielkości swej poezji, pisał o niej jako o pomniku trwalszym niż ze spiżu. Co pozostawią po sobie dzisiejsi celebryci? Trochę niesmaku ze szczyptą zażenowania. A może nieważna jest cena za chwilę sławy? Pogrążona w tych niemal depresyjnych rozmyślaniach nie zauważyłam, że nie jestem sama. Obok mnie leżał ogromny rudobrunatny kocur, maskotka księgarni. Podobno wyczuwa pseudouczonych i z daleka ich omija. Jeśli tak jest naprawdę, to jego obecność mi schlebia...

Kiedy wychodziłam, mżyło niemiłosiernie, a północno-wschodni wiatr przenikał przez ubranie. W świetle jarzących się latarni przemykali pokurczeni przechodnie. Ciekawe, o czym marzyli w taki ziąb...

Jolanta Depczyńska